

byłego więźnia w Z. S. S. R.

Kpr. rez. Seidenurum Maurycy ur. we dworze 23/11 1912 r.
 ungodnik prywatny - kierownik samol.

Aresztowano mnie we dworze dnia 23/11 1940
 za agitację przeciwko porządkom i administracji w Z. S. S. R.
 Przechowywano mnie 5 dni podczas których przesłuchano mnie
 kilkakrotnie w sposób bezwzględny i ostry, celem wymu-
 szyć przyznanie do winy i nakierunek do dywersyj
 tajnej anty-bolszewickiej. Następnie zwolniono mnie
 i z końcem grudnia tego roku, ponownie zostałem
 aresztowany i osadzony w dworskim więzieniu, Bygocki.
 Na wyprawie 3 lutego 1941 r. zostałem zasądzony na 3 lata
 ciężkiej roboty w obszarze pracy. W celi więziennej
 w której normalnie przebywało 16 osób, było nas 80 ludzi
 stłoczonych w kupa. Spełniamy na podłozie jeden na
 drugim nie mogąc nawet nog wyprostować. Poza to
 przebywało w celi kilku kresniaków, skazanych za
 niewykonanie norm wywrotu drewna na wyrotki od 3-10 lat.
 Kilku było skazanych za przekroczenie granicy sowieck-
 o-niemieckiej. Byli to przeważnie żołnierze, którzy zwolnieni
 z niewoli niemieckiej ~~do obozów~~ wracali do siebie i przytapanych
 osadzali w więzieniu pod zarzutem niekomego szpiegostwa.
 Poza to niektórzy to byli pospolici przestępcy i sowieccy obywateli
 skazani za rozmaite nadużycia. Życie w celi było bardzo
 ciężkie, brak było jakichkolwiek warunków higienicznych.
 Tylko raz na dobę wprowadzano nas do klatki, gdzie

II 2

5997

w bardzo ciemnym pomieszczeniu, za naturalizmy się na
zmianę, czekając jeden na drugiego, pobyt tam trwał
szybko około godziny, po wyjściu z którego dostawało
się wymiotów, a pilnujący nas strażnicy wykpiwali
i śmiali się z nas mówiąc „o delikatnych Panach”.
Na spacer prawie nie wychodziliśmy, najwyżej nur w tył podłogi
i to na parę minut. Jedzenie było marne, dwa razy
dziennie, tylko alleba sławili około kilograma na
dzień. Przez cały pobyt w więzieniu słyszeliśmy
tylko od strażników wyrzeka i ordynarne
preklearstwa i zadane prośby i zwrócenie uwagi
na lepsze traktowanie urzeczywistniały tylko jeszcze
bardziej barbarzyński obchodzenie. W marcu
zebrano nas do transportu i w metalicznych
wagonach po 40 ludzi w jednym, ugrupowano ze
słowa. W drodze dawano nam tylko alleba, jednak
raz dziennie wiadło wody dla mycia i jeśli prośbami
czasem o ciepłą wodę, odpowiedano nam żeśmy i tego nie
warcie. Po 14 dniach podróży zajęliśmy na stacji
Berimianka, około Kujbynewa. Tu wypuszczone nas
z wagonów i poprowadzono około 10 km w góry całą
ceredę psów i konwojentów, gdy tylko ktoś
myślał dla odpoczynku, dopadały go psy i gryzły
dotkliwie, a konwojenci udanymi łobuzami nępskali
do piszczenia. Obóz do którego przybyliśmy nazywał się:
Osobowe Stróżełstwo N. K. W. D
Berimianskie Trudowije Lagera.

III 3

5997

Już na drugi dzień po przybyciu na miejsce dostaliśmy przydział
do II. Kozm. I. Kozm. i zaczęła się praca. Dawano nam
kopci doły, a norma była 12 kubicznych metrów
dziennie, ale mimo 12 godzinnej dnia pracy, młot nie był
w stanie wykonać tej normy i z tego powodu dostaliśmy
t.w. pierwszy łociw. Mienkaliśmy w ogromnych barakach
o podwójnym przelocie po 500 ludzi w jednym w brudzie
i ciemności. Od czasu do czasu ktoś dostawał łociw z powodu
urazy się ze złym opiniem, niektóre były mimo
że mieszkały od domu stosunkowo nie daleko dookoła były
po 3 miesiące. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej
bardzo dużo Polaków robowano, a niektórzy z przyczyn
wyrzuceni, ugrupowano w niemieckim kierunku.
Już po umowie Polsko-Sowieckiej, w czasie obozu
urządzał niektórzy więźniów, przeważnie byłych
wystawczych, dla osiągnięcia opinii ~~o~~ całej
zmianie, czego wypadło nosze nastawienie. W dniu 27/VIII 1918
zostaliśmy zwolnieni i mimo wielu próśb wystawie
wnie w miejsce organizacji Polskiej Armii, zostaliśmy
wystawieni na Ural w okolicy Swierdłowska. Stąd
teraz w październiku wyjeżdżaliśmy wraz z innymi grupami
Polaków do Buruluku, gdzie z powodu bardzo
silnego nieprzyjaciela ludzi, nie przyszło nas i pojedliśmy
na hodowlę Wschod w okolicy Bielary. Tam znowu
byliśmy pracować za marne przywileje w postaci
100 gram mąki dziennie.

1943

Nowym czasie zwracałem się niejednokrotnie do Kur
 i wrzeliś sowniekiel z prośbą o przes. jednoll stale
 odmawiano mi w sposb eropanczk. i borecelny,
 dla Polakim prey niema.

Dnia 5 lutego 1942 wyjechałem do Armii
 w mieście Buelara, tu stawałem na
 Komisji lekarskiej, zostalem przyjęty i odesłany
 do m. Gurar, gdzie otrzymałem przydział
 do Froncego oddziału korprowcowego.

Seidenwurm Maurice
 kpr. rez.

M. P. 24/II 1943 r.